

Małgorzata Kostrzyńska

Stowarzyszanie się „wykluczonych”

Przykład
bezdromności



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO



Stowarzyszenie się „wykluczonych”

Przykład
bezdumności



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Małgorzata Kostrzyńska

Stowarzyszenie się „wykluczonych”

Przykład
bezdomyślności

Małgorzata Kostrzyńska – Uniwersytet Łódzki, Wydział Nauk o Wychowaniu
Katedra Pedagogiki Społecznej, 91-408 Łódź, ul. Pomorska 46/48

RECENZENT

Maria Mendel

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Katarzyna Gorzkowska

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

PROJEKT OKŁADKI

Katarzyna Turkowska

Zdjęcie wykorzystane na okładce: © Depositphotos.com/albertyurolaits/iofoto

© Copyright by Małgorzata Kostrzyńska, Łódź 2018

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2018

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.08169.17.0.M

Ark. wyd. 13,5; ark. druk.19,25

ISBN 978-83-8088-962-0

e-ISBN 978-83-8088-963-7

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

Moim Rodzicom

Spis treści

Wstęp	11
-------------	----

Rozdział I

Perspektywa badawcza.....	17
1. Wprowadzenie w kontekst badania.....	17
1.1. Usytuowanie badacza w świecie Uczestników badania	17
1.2. Tożsamość interdyscyplinarna badacza	25
2. Teoretyczno-metodologiczna perspektywa badania.....	28
2.1. Teoria w perspektywie interpretatywnej i jej uwra- żliwiający charakter	28
2.2. Metodologiczne podstawy rekonstrukcji badanej rzeczywistości.....	38

Rozdział II

Rekonstrukcja kontekstu procesu stowarzyszania się	43
1. Materialny kontekst procesu stowarzyszania się	45
2. Symboliczny kontekst procesu stowarzyszania się.....	48
2.1. Biografia stowarzyszenia – historia buntu i prze- wrotu.....	49
2.2. Sposoby definiowania siebie i innych.....	65

Rozdział III

Teoria ciągłości biograficznej stowarzyszenia	77
1. Rytuał przejścia wpisany w ciągłość biograficzną stowa- rzyszenia	77

2. Interakcyjna dynamika procesu stowarzyszania się kolejnych przywódców	88
2.1. Różnice w interakcyjnej dynamice procesu stowarzyszania się kolejnych przywódców.....	89
2.2. Pola interakcyjnej pracy nad stowarzyszaniem się ...	94

Rozdział IV

Dochodzenie do stowarzyszenia	99
1. Narastanie	100
1.1. Narastanie możliwości.....	101
1.2. Narastanie napięcia.....	105
1.2.1. Napięcie związane z aktualnym przywódcą ...	106
1.2.2. Napięcie związane z przemianami kontekstów świadomościowych	107
2. <i>Nastrajanie</i> – interakcyjna praca nad stawianiem się przywódcą.....	116
2.1. Praca własna <i>nowego</i>	117
2.1.1. Praca nad autoprezentacją siebie jako przywódcy.....	118
2.1.2. Praca nad <i>czarnym pijarem</i>	125
2.2. Praca „innego znaczącego” – <i>nagabywanie</i>	125
3. Przewrót	132
3.1. Ścieżki przejmowania władzy.....	134
3.2. Strategie nastawione na „walkę” o władzę w stowarzyszeniu	139
3.2.1. Strategie ofensywne	141
3.2.2. Strategie defensywne.....	151

Rozdział V

(Od)budowanie.....	155
1. (Od)budowanie składu.....	157
1.1. Praca nad <i>czyszczeniem</i>	159
1.1.1. Pozbywanie się niewygodnych.....	159
1.1.2. Pozbywanie się „bez-użytecznych”	163
1.1.3. Taktyki realizacji pracy nad <i>czyszczeniem</i> składu.....	165
1.2. Praca nad <i>dopełnianiem</i>	171

1.2.1. <i>Wbudowywanie członków</i>	171
1.2.2. <i>Obudowywanie się pionkami</i>	178
1.3. Praca nad <i>przywiązaniem</i>	192
2. (Od)budowanie wizerunku	194
2.1. Praca nad <i>domykaniem przeszłości</i>	195
2.2. Praca nad <i>dachowaniem</i>	198
2.3. Praca nad relacjami.....	200
2.4. Praca nad <i>pozyskiwaniem</i>	204
3. (Od)budowanie statusu formalnego – interakcyjna praca nad <i>walnym</i>	209

Rozdział VI

(Prze)trwanie – „folwark zwierzęcy”, czyli rzeczywistość po przewrocie	217
1. Stagnacja – <i>przywykanie</i>	218
1.1. Cisza i spokój, czyli <i>krajobraz po burzy</i>	220
1.2. Demokracja życia.....	222
2. Kryzys – <i>republika recydywa</i>	226
2.1. <i>Za dużo luzu – solidarność w picciu</i>	227
2.2. <i>Republika recydywa</i>	229
2.3. Maskarada demokracji	232
2.4. Przyczyny i konsekwencje kryzysu	232
3. Powrót/początek – <i>świnia chodząca na zadnich nogach</i> ...	235
3.1. <i>Myślenie po prezesowemu</i>	238
3.2. <i>Stara gwardia</i>	239
3.3. Przekładalność perspektyw.....	242

Rozdział VII

Rekonstrukcja dynamiki procesu stowarzyszania się ze stygmatą w tle	245
1. Znaczenie stygmatyzacji w kontekście mieszanych sytuacji społecznych.....	245
2. Praca nad piętnem w procesie stowarzyszania się bezdomnych i „domnych”	248
2.1. Praca unieważniania piętna	252
2.1.1. Strategia pomijania piętna.....	252
2.1.2. Strategia zakrywania piętna	260

2.2. Praca uwydatniania (manifestowania) piętna	262
2.3. Praca zawieszania piętna	265
2.4. Praca „domnych” wykorzystująca piętno bezdomnego	267
2.4.1. Zapożyczenie piętna	267
2.4.2. Zarażanie piętnem	269
Zakończenie, czyli o możliwościach przekraczania trudności w procesie stwarzania się „wykluczonych”	275
Bibliografia	287
Spis rysunków	307

Wstęp

Jeden wielki teatr. Zakładamy maski i robimy to, co nam pasuje. I otwieramy teatrzyk z marionetkami. Dzisiaj jesteś tym, jutro będziesz tamtym. To tak jakbym był w „Pinokiu”¹ – podnosi się kurtyna, wyskakuje dwóch pajacyków i następnych dwóch z pałkami rządzących całym państwem, zagłuszają to i jest spokój, czysto, kurtyna opada, koniec przedstawienia. A tu nie. A tu jeden pajacyk się podnosi... i i i... jeszcze jeden głęboki oddech łapie i pokazuje coś jeszcze (C.)².

Kiedy mówimy o stowarzyszeniu się, przychodzą na myśl wzniosłe idee, takie jak: demokracja, współdecydowanie, branie spraw w swoje ręce, ruchy oddolne, aktywizacja, wspólne dobro. Myślimy wówczas o jednoczeniu się jednostek dla wspólnego celu, realizacji wspólnych interesów. Tak silnie ideowo obudowane zjawisko w którymś momencie

1 Nazwa teatru lalek.

2 W niniejszej książce dokonałam kilku zabiegów w celu zachowania anonimowości Uczestników badania. Po pierwsze, unikam podawania nazwy badanego stowarzyszenia – przywoływane w tekście określenie „hostel” nie stanowi nazwy własnej, lecz miejsce przebywania Uczestników badania (celowo niewymienne na określenia typu placówka czy schronisko, zakreślając tym samym tożsamość osobową owego miejsca – hostelu, co szczegółowo omawiam w rozdziale drugim, w ramach materialnego kontekstu procesu stowarzyszenia się). Po drugie, każdemu z Uczestników badania przypisałam symbol literowy (A., B., C., ...), którymi opatrzone są przytaczane wypowiedzi.

przestaje stanowić przedmiot krytycznego myślenia, podawania w wątpliwość.

W eksploracji stanowiącej podstawę niniejszej publikacji moim celem nie było usilne doszukiwanie się „drugiego dna” badanego stowarzyszenia. Pierwotne zainteresowania badawcze krążyły raczej wokół tożsamości stowarzyszających się aktorów społecznych, będących jednocześnie mieszkańcami prowadzonego przez stowarzyszenie hostelu. Jednak w miarę wzajemnego poznawania się na pierwszy plan wysunął się inny wymiar działania społecznego obserwowanej rzeczywistości. Stowarzyszenie ujawniło się jako przestrzeń komunikacji podmiotów reprezentujących odmienne intersubiektywności, co zachwiało pierwotnym wyobrażeniem, z jakim wkraczałam w tę rzeczywistość. Można pokusić się o stwierdzenie, że to rzeczywistość badawcza, ujawniając związki pomiędzy przemianami tożsamości społecznych jej uczestników (zakładanym pierwotnie przedmiotem badania) a mechanizmami samego procesu stowarzyszania się, uczyniła owe związki faktycznym przedmiotem moich zainteresowań badawczych.

Rekonstrukcja prawidłowości interakcyjnych leżących u podstaw stowarzyszania się aktorów społecznych omawianego stowarzyszenia i próba rozumiejącego odtworzenia czynników znaczących dla przebiegu tego procesu stały się obszarem mojej eksploracji. Kluczowe okazało się konstruowanie stowarzyszenia przez „wykluczonych”, w tle którego ujawnia się stygma, przebiegające w kontekście mieszanych sytuacji społecznych, rozumianych jako te, w ramach których dochodzi do mieszanych kontaktów, czyli interakcji reprezentantów dwóch światów – normalsów i nosicieli piętna (Goffman, 2005). Określenie „wykluczeni” celowo opatrzone jest cudzysłowem, ponieważ – wbrew obowiązującemu w społeczeństwie stereotypowi osoby bezdomnej – Uczestnicy badania ukazują siebie jako jednostki zorganizowane, zaangażowane, upełnomocnione, świadomie kierujące własnym losem.

Przyjęta w badaniu perspektywa interpretatywna znalazła odzwierciedlenie w proponowanej Czytelnikowi strukturze niniejszej publikacji.

Perspektywę badawczą przyjętą przeze mnie podczas eksploracji zaprezentowałam w rozdziale pierwszym. Wprowadzenie w kontekst badania ujawnia moje usytuowanie w świecie jego Uczestników, zaś teoretyczno-metodologiczna perspektywa badania przybliży Czytelnika do teoretycznych inspiracji oraz metodologicznego zaplecza eksploracji.

Podjętą analizę rozpoczęłam od rekonstrukcji kontekstu procesu stowarzyszenia się (rozdział drugi) w postaci kontekstów materialnego (warunków bytowych hostelu) i symbolicznego (biografii stowarzyszenia oraz sposobów definiowania siebie i innych).

Opisane konteksty stanowiły istotne odniesienie dla rekonstrukcji prawidłowości procesu stowarzyszenia się w perspektywie historycznej. Tu z kolei jest mowa o wygenerowanej w badaniu teorii ciągłości biograficznej stowarzyszenia oraz rytuałach przejścia w procesie stowarzyszenia się „wykluczonych”, jak również o różnicach w interakcyjnej dynamice procesu za czasów kolejnych prezesów badanego stowarzyszenia (rozdział trzeci).

W następnych trzech rozdziałach pracy zrekonstruowałam proces stowarzyszenia się, odsłaniając trzy kolejne jego fazy.

Pierwsza faza, tj. dochodzenia do stowarzyszenia (rozdział czwarty), ujawnia działania przed i podczas przewrotu mającego na celu przejęcie władzy w stowarzyszeniu prowadzącym hostel dla osób bezdomnych. Faza ta składa się z trzech subfaz: subfazy narastania możliwości i napięcia spowodowanego konfliktem z „władzą”; subfazy *nastrajania* w postaci interakcyjnej pracy nad stawianiem się przywódcą, wykonywanej samodzielnie przez *nowego*, ale także przez innego znaczącego, aż wreszcie subfazy przewrotu, ujawniającej ścieżkę przejmowania władzy i obalania przywódcy.

Faza druga procesu stowarzyszenia się w postaci (od)budowania (rozdział piąty) koncentruje się na (od)budowaniu

składu stowarzyszenia (poprzez interakcyjną pracę nad *czyszczeniem, dopełnianiem i przywiązaniem*), jego wizerunku (dzięki pracy nad *domykaniem przeszłości, dachowaniem, pracą nad relacjami oraz pozyskiwaniem*) oraz statusu formalnego, realizowanej dzięki interakcyjnej pracy nad *walnym* zebra- niem członków stowarzyszenia.

Trzecią fazą procesu, dopełniającą dwie poprzednie, jest faza (prze)trwania (opisana w rozdziale szóstym), ujawniająca rzeczywistość po dokonanych przewrocie, w postaci sub-faz: stagnacji, kryzysu i powrotu/początku.

Rozdział siódmy zawiera rekonstrukcję dynamiki procesu stowarzyszania się ze stygłą w tle, koncentrując się na interakcyjnych prawidłowościach procesu (w tym pracy nad piętnem).

Zakończenie monografii poświęcone jest prezentacji możliwości przekraczania opisywanych trudności w procesie stowarzyszania się „wykluczonych”.

* * *

Ktoś kiedyś powiedział, że życie „nadwrażliwca” nie jest łatwe – więcej odczuwa, intensywniej przeżywa nieszczęścia i uwikłania cudzych losów. Dlaczego więc nie wykorzystać tej cechy – być może niejednokrotnie utrudniającej życie – dla głębokiego poznania i zrozumienia człowieka w podejmowanej przez „nadwrażliwego” badacza próbie dotknięcia tak delikatnej materii, jaką jest ludzkie życie? Dlaczego nie pozwolić na prawdziwie wrażliwe jego ujęcie, sytuując się dodatkowo w swoistej perspektywie postrzegania człowieka przez badacza – pedagoga społecznego, a więc perspektywie rozumiejącej, „przeżywanej”, określanej przez H. Radlińską mianem „wżywiania się”? (Radlińska, 1935: 75).

Uważam, że taka społecznie zaangażowana perspektywa otwiera przed badaczem możliwość współodczuwania poprzez dzielenie intersubiektywnych znaczeń przypisywanych otaczającej rzeczywistości przez aktorów ją

współtworzących, stanowiąc tym samym nie tyle obciążenie, ile walor prowadzonych badań.

Nie wierzę w przypadkowość tego, co nam się przydarza. Wszystko dzieje się „po coś”, jeśli tylko jesteśmy na tyle otwarci i gotowi, by to „coś” zauważyć i próbować zrozumieć. Nieprzypadkowo pewnego dnia podszedł do mnie na ulicy bezdomny mężczyzna, prosząc o wsparcie, tym samym otwierając przede mną zupełnie nieznaną dotąd rzeczywistość, której na co dzień doświadczają ludzie pozbawieni domu. Zabrał mnie w „podróż”, która – mam wrażenie – nie może być zakończona i nieustannie na nowo podsyca potrzebę jej naukowego i emocjonalnego poznania. Stanowi ono niezmiennie próbę oddania głosu Bezdomnym – tym, których niejednokrotnie przestało się słuchać, a którzy najwięcej powinni mieć do powiedzenia, kiedy kolejne osoby zabierają się za interpretowanie ich życia.

* * *

Chcę podziękować tym, bez których zaangażowania niniejsza publikacja nie miałaby szansy przybrać obecnej formy czy w ogóle powstać. Myślę tu o Promotorze mojej pracy doktorskiej, stanowiącej podstawę niniejszej książki – Pani Profesor Ewie Marynowicz-Hetce, dziękując jej za niezliczone wskazówki, inspiracje oraz wsparcie na każdym etapie pracy. Jestem wdzięczna Recenzentom – Pani Profesor Marii Mendel oraz Pani Profesor Danucie Urbaniak-Zajac za cenne uwagi, skłaniające do refleksji wzbogacających prezentowaną monografię. Dziękuję także mojej koleżance, Pani Doktor Anicie Gulczyńskiej, za towarzyszenie mi, począwszy od pracy w terenie, po analizę materiału, merytoryczne i emocjonalne wsparcie, tak niezbędne w prowadzeniu badań zaangażowanych. Pragnę też podziękować tym, którzy cierpliwie znosili zacieranie granic między tym, co zawodowe, a tym, co prywatne – Michałowi, Konstantemu, Remigiuszowi i Leonardowi.

Wreszcie chcę wyrazić wdzięczność wobec tych, bez których moja podróż nie mogłaby w ogóle mieć miejsca – Uczestników badania, którzy zaprosili mnie do swojego świata, dzieląc się przeżyciami i doświadczeniami, a także zafascynowali nim na tyle, że pozostałam w nim na tyle długo i intensywnie, by po części stał się i moim.

Rozdział I

Perspektywa badawcza

Sytuowanie badania w perspektywie interpretatywnej pozwala na odkrywanie eksplorowanej rzeczywistości, nie zaś weryfikowanie postawionych na wstępie założeń. Teoria staje się jego konsekwencją, a nie punktem wyjścia. Tym samym obecny rozdział, poświęcony perspektywie badawczej, różni się od klasycznego sposobu prezentowania teoretyczno-metodologicznych założeń. Podstawę dla jej zrozumienia stanowi poznanie kontekstu badań, w tym usytuowania badacza w świecie Uczestników badania oraz jego dyscyplinarnej tożsamości, jak również – wynikającej z powyższych – teoretyczno-metodologicznej perspektywy przyjętej w badaniu.

1. WPROWADZENIE W KONTEKST BADANIA

1.1. Usytuowanie badacza w świecie Uczestników badania¹

[...] wnikanie w tajniki duszy ludzkiej nie może być korsarstwem, choćby dokonywało się w imię celów badawczych. Nie wystarczy przyjmować zwierzenia, nie wystarczy czynić

¹ Zgodnie z obraną w badaniu metodą, w której osoby objęte badaniem współkonstruują teorię wraz z badaczem, jak również moją potrzebą podkreślenia ich podmiotowości, decyduję się określać ich mianem nie tyle „badanych”, co Uczestników badania.

obserwacje, nie wystarczy wydierać duszom ludzkim ich tajemnice. Nie wystarczy brać. Trzeba umieć w zamian coś z siebie dawać. Coś równie wartościowego, coś wszechludzkiego. Dopiero wtedy taka wymiana stanie się przeżyciem wzbogacającym.

Właśnie takie stanowisko jest usprawiedliwieniem dla „wścibstwa” badacza terenowego.

Wiem, że w jakichkolwiek okolicznościach wnikać będę w życie [...], stanę się jego uczestnikiem [...]. Stosunki zadzierzgnięte [...] w myśl takich zasad nie mogą być czymś przemijającym, jak nie może być przemijająca głęboka i prawdziwa przyjaźń. Wnikliwość badawcza to jeszcze nie wszystko. Badacz terenowy nie może ani na chwilę zapomnieć, że pakt przyjaźni nakłada nań poważne zobowiązania, zarówno w toku badań, jak i przy opracowywaniu materiałów. Chodzi przecież o żywych, czujących ludzi. Należy uczynić wszystko, by [...] ludzi [...] „nie sponiewierać”².

Zrozumienie usytuowania badacza w świecie Uczestników badania wymaga odpowiedzi na pytanie, kim jest badacz w badanej rzeczywistości, w szczególności koncentrując się na: **biografii badacza, kontekście rozpoczęcia badania, jego obecności i roli w świecie Uczestników badania.**

Biografia badacza. Kilkanaście lat temu zatrzymał mnie na ulicy bezdomny mężczyzna, prosząc o pieniądze na chleb. Zrobiliśmy zakupy, długo rozmawialiśmy o wspólnych – jak się okazało – zainteresowaniach, umówiliśmy się na kolejne spotkanie³.

Taki był początek. Codziennność obcowania z bezdomnymi zintensyfikowała moje współprzeżywanie otaczającej rzeczywistości, stopniowo prowadząc do odkrywania i wyjaśniania jej z perspektywy Bezdomnego, co uznaję za największy walor tego trwającego ponad trzy lata Spotkania.

2 Zawistowicz-Adamska (1948: 134–135).

3 Były to badania partycypacyjne prowadzone na ulicach miasta z bezdomnymi przebywającymi poza systemem pomocy społecznej (lata 2005–2008). Szczegółowy opis znalazł odzwierciedlenie w pracy magisterskiej: Wujcicka (2008).

Badanie to – mam wrażenie – nigdy nie zostało zakończone. Tkwią w mojej pamięci nie tylko wyraźne obrazy „moich” bezdomnych, ale i wspólnie podejmowane działania, emocje, jakie im towarzyszyły, wnikliwe obserwacje ich świata. Świata, który bez wątpienia stał się po części także moim. I choć w moją osobistą biografię zawodową i prywatną życie wplotło dwuletnią przerwę w obcowaniu z bezdomnymi (z perspektywy czasu widzę, jak bardzo potrzebną), w którymś momencie pojawiła się potrzeba powrotu.

Poprzednia eksploracja obejmowała przestrzeń życia bezdomnych mężczyzn przebywających na ulicach miasta. Jednak podejmowane wówczas aktywności, wyznaczone codziennymi potrzebami Uczestników badania, w którymś momencie zaprowadziły mnie do hostelu prowadzonego przez stowarzyszenie. Wówczas równolegle starałam się zarówno towarzyszyć Uczestnikom badania, jak i poznawać mieszkańców właśnie odkrytego przeze mnie miejsca. Przez ponad rok regularnych spotkań miałam możliwość towarzyszenia mieszkańcom hostelu w podejmowanych działaniach, przyglądając się im w pewnym stopniu „obok” głównego nurtu moich ówczesnych zainteresowań, a więc badań dotyczących bezdomnych „niezinstytucjonalizowanych”, „bezdachowych”. W sposób szczególny moje zainteresowanie wzbudziła ich aktywność tak dalece odbiegająca od tej stereotypowo przypisywanej bezdomnym. Dlatego mój powrót do hostelu początkowo podyktowany był potrzebą głębszego poznania jego mieszkańców, ich tożsamości.

Niekiedy, jak w przypadku opisywanego badania, punktem wyjścia dla jego podjęcia może stać się osobiste doświadczenie, biografia badacza⁴, która podświadomie kieruje go w stronę takiej, a nie innej rzeczywistości badawczej. Badacz

4 Taki sposób wykorzystania własnych doświadczeń przez badacza określany jest mianem „autobiograficznej socjologii” (Friedman, 1990), „opowiadania własnych historii” (Ellis, Bochner, 1992) czy też „autoetnografii” (Reed-Danahay, 2001). Podobnie za wykorzystaniem własnego doświadczenia, zwłaszcza w tak czasochłonnych, trudnych i emocjonalnie

zostaje „zaproszony” przez tę rzeczywistość, „wciągnięty” do uczestnictwa – jeśli jest na tyle otwarty, by te sygnały odczytać i uznać za interesujące. Podjęcie takiego wyzwania J. Riemer (1977) określa mianem „badania wykorzystującego okoliczności”.

Osobiście nie uważam, że życiem ludzkim kierują przypadki. Wierzę natomiast w rozmaite wydarzenia, które pojawiają się na naszej drodze „po coś”, w określonym celu. Osobista wrażliwość badacza, połączona z jego otwartością na to, co przynosi życie, pozwala dostrzegać wydarzenia wokół nas i czynić je przedmiotem zainteresowań. Kiedy ktoś zadaje mi pytanie: „Dlaczego akurat bezdomni?”, zwykle odpowiadam, że koncentracja na tym obszarze nie była efektem mojego wyboru, lecz raczej wyboru dokonanego przez samą rzeczywistość. W przypadku pierwszych badań moja wiedza dotycząca bezdomności była szczątkowa, oparta na pośpiesznych obserwacjach bezdomnych mijanych na ulicy, podejmowanych krótkich rozmowach. To bezdomny nawiązał interakcję, „wciągając” mnie do swojego świata na tyle skutecznie, że pozostałam w nim na długi czas.

Prezentowana w niniejszej książce eksploracja rozpoczęła się we wrześniu 2011 r., po dwóch latach przerwy, stanowiąc efekt „przypadkowego” spotkania w parku z bezdomnym – mieszkańcem hostelu prowadzonego przez stowarzyszenie, do którego trafiłam przy okazji pierwszych badań. Zaczęliśmy rozmawiać, dowiedziałam się o licznych zmianach w funkcjonowaniu tego miejsca (nowi mieszkańcy, nowy zarząd stowarzyszenia), pojawiła się bliżej niesprecyzowana potrzeba „powrotu”. Jednak potrzeba ta koncentrowała się w tamtym momencie raczej wokół chęci głębszego poznania tożsamości bezdomnych mieszkańców, stopniowo przeobrażając się wraz z upływem czasu.

angażujących badaniach terenowych, opowiadają się kolejni badacze: J. Lofland, D. A. Snow, L. Anderson, L. H. Lofland (2009: 31).

Kontekst rozpoczęcia badania. Moment „powrotu” do hostelu okazał się z jednej strony łatwiejszy niż rozpoczęcie badania w zupełnie nowej rzeczywistości, z drugiej zaś trudny z racji zastania tego miejsca odmienionym. Spotkałam wielu nowych mieszkańców⁵, ale i dwie już znane mi osoby, które w tamtym momencie, jak się okazało, znacznie ułatwiły mi „wejście” w teren (na wspólnym spotkaniu z mieszkańcami odwołali się do mojej obecności sprzed kilku lat, świadczonej pomocy, tym samym zapewniając, że jestem *w porządku*). Rozpoczęta eksploracja pozwoliła mi stopniowo „zanurzać się” w rzeczywistość zdecydowanie różną od tej przywoływanej we wspomnieniach z poprzednich badań. Obserwacje i rozmowy z poszczególnymi mieszkańcami zaczęły odsłaniać aktualną sytuację, w jakiej osoby te się znajdują. Za moment przełomowy, w wyniku którego skierowałam swoją uwagę na nieco inny niż początkowy przedmiot zainteresowań, uznaję rozmowę z jednym z mieszkańców, którego poznałam podczas poprzednich badań. Wspominając „stare” czasy, przyznał się, że wszystko, o czym wówczas opowiadał, było nieprawdą. Dlaczego? Powodem miał być strach przed ówczesnym prezesem stowarzyszenia prowadzącego hostel (czyli kierownikiem tegoż hostelu), który – zgodnie z podejrzeniami mieszkańców – miałby dowiadywać się o treści naszych rozmów, by potem wyciągać z tego konsekwencje w postaci usunięcia z hostelu. Zastraszonych mieszkańców nie przekonywały wówczas moje zapewnienia o poufności rozmów. Dlatego też – jak się dowiedziałam – *wystawiali laurkę* prezesowi, zapewniając sobie *spokojne życie*⁶.

5 Rotacja mieszkańców hostelu jest spora ze względu na jedną z zasad jego funkcjonowania, a mianowicie zakaz spożywania alkoholu, za co grozi usunięcie. Jednocześnie nadużywanie alkoholu stanowi jeden z głównych problemów towarzyszących bezdomności, utrudniających próby zmiany sytuacji życiowej osoby bezdomnej.

6 W celu oddania atmosfery zjawisk opisywanych przez Uczestników badania w książce wielokrotnie pojawiają się określenia zaczerpnięte bezpośrednio z ich języka potocznego, tak zwane kody „in vivo” (*in vivo codes*) (Glaser, Strauss, 1967), w tekście pisane kursywą.

Informacja ta, jakkolwiek dla mnie wówczas wstrząsająca, kazała mi zwrócić uwagę na to, co stanowi kontekst podejmowanych przez mieszkańców działań, wychodząc poza wyłączenie ich biograficzne i jednostkowe uwarunkowania.

Kolejnym istotnym elementem „rozpoczynania” badania było stopniowe poznawanie jednego z nowych mieszkańców, który był swoistym „motorem” podejmowanych w hostelu rewolucyjnych działań, zmierzających do obalenia aktualnego zarządu stowarzyszenia. Zostałam włączona w odbywające się regularnie narady, mające na celu przygotowanie mieszkańców do obalenia zarządu i przejęcia władzy.

Obecność i rola badacza w świecie Uczestników badania. Moja obecność w hostelu za czasów funkcjonowania poprzedniego zarządu, ale i wkroczenie w tę rzeczywistość w momencie przygotowywania zmiany oraz pozostawanie w niej także po dokonanych „przewrocie”, pozwoliła na bezpośrednie przyglądanie się zachodzącym zmianom, umożliwiając uchwycenie procesualności zrzeszania się członków stowarzyszenia (w większości mieszkańców hostelu). Miałam zatem szansę w sposób mniej lub bardziej bezpośredni przyglądać się stowarzyszeniu i towarzyszyć jego członkom za kadencji trzech kolejnych prezesów.

Prowadzona eksploracja, a tym samym moja obecność w terenie, ulegała modyfikacjom dyktowanym przeobrażającą się, niezwykle dynamiczną rzeczywistością badawczą. W tym miejscu przedstawiam charakter mojej obecności w terenie, dzieląc ją na poszczególne etapy. Podział ten, którego kryterium stanowi intensywność mojej obecności w rzeczywistości badawczej, jest czysto intuicyjny, bez kreślenia wyraźnych granic czasowych.

Początkowy etap był czasem w naturalny sposób przeznaczonym na poznawanie się i zdobywanie zaufania. To czas regularnych, cotygodniowych, kilkugodzinnych spotkań w hostelu. Spotkania te jednak stosunkowo szybko (po około miesiącu mojej obecności) uległy zintensyfikowaniu na skutek „zagęszczenia” aktywności podejmowanych przez

mieszkańców. Ze względu na większą dynamikę rewolucyjnych przygotowań, w których punktem zwrotnym miało być zorganizowanie walnego zgromadzenia członków stowarzyszenia (zarazem mieszkańców hostelu), a następnie w trakcie jego trwania obalenie zarządu i powołanie nowego, złożonego z mieszkańców, niezbędne okazały się częstsze spotkania (przez kolejne miesiące kilkugodzinne codzienne), jak również wielokrotne rozmowy telefoniczne.

Opisany wzrost intensywności mojej obecności wśród Uczestników badania był spowodowany dwoma czynnikami. Pierwszy łączył się z moją osobistą potrzebą, by być na bieżąco i nie dopuścić do zagubienia znaczących dla całego procesu wątków – bezpośrednio przyglądać się i towarzyszyć podejmowanym przez mieszkańców działaniom, pozwalając na uchwycenie w najmniejszych detalach dynamiki przeobrażeń. Co ważne, tak intensywne „bycie” w świecie Uczestników badania umożliwiło dostrzeżenie towarzyszących im emocji, budujących specyficzną atmosferę stanowiącą istotne tło przeobrażeń. Drugim czynnikiem była potrzeba ujawniana przez Uczestników badania, którzy w emocjonujący sposób opowiadali o swoich działaniach i odczuciach w związku z zaistniałą sytuacją. Spotkania służyły wówczas wysłuchaniu relacji z wydarzeń, dzieleniu się pomysłami, radzeniu się co do możliwości działania, wyładowaniu emocji, konfrontowaniu na bieżąco kolejnych kroków. O tej potrzebie świadczy wielokrotne telefonowanie do mnie w sytuacji, gdy spotkanie z różnych przyczyn się nie odbywało, jak również zaraz po moim wyjściu z hostelu w celu *przegadania nowych spraw*. Tak intensywny okres trwał trzy miesiące, kończąc się przełomowym momentem zorganizowania walnego zgromadzenia i formalnym przejęciem władzy w stowarzyszeniu.

Kolejny okres charakteryzują próby stabilizowania sytuacji i regulowania działań podejmowanych przez nowy zarząd (wówczas spotkania stały się bardziej uregulowane) przeplatające się z próbami odzyskania władzy przez stary zarząd,

walką, a więc i potrzebą częstszych spotkań. Moja obecność w tym okresie wśród Uczestników badania była zatem podyktowana konsekwencjami dokonanego przewrotu.

Kolejny etap ujawnia znacznie większą stabilizację, wypełnioną działaniami prowadzącymi do uregulowania spraw związanych z funkcjonowaniem stowarzyszenia i hostelu oraz zapewnieniem sobie przetrwania⁷.

Wraz z obecnością w badanej rzeczywistości zmianom ulegała także moja rola i relacja z Uczestnikami badania. Początkowo swoją rolę deklarowałam w kategoriach pomocy w podejmowanych przez mieszkańców aktywnościach, przy jednoczesnym jawnym informowaniu o prowadzeniu badań (nie informowałam o szczegółach samego badania, jednak zawsze otwarcie odpowiadałam na zadawane mi pytania). Konsekwentnie, wraz ze wzrostem intensywności spotkań, modyfikacjom ulegała moja rola w kierunku większego zaangażowania. Świadczą o tym podejmowane przez Uczestników badania rozmowy, potrzeba kontaktu czy celowość „użycia” mojej osoby jako źródła określonych korzyści⁸. O coraz silniejszym moim zakorzenianiu się w eksplorowanej rzeczywistości świadczą wypowiedzi mieszkańców podkreślające naturalną obecność mojej osoby w ich świecie, oczekiwania co do kolejnych spotkań, zaniepokojenie nieobecnością czy podkreślanie znaczenia mojej osoby jako tej, której *można zaufać*, na której *można polegać*, która *nigdy nie wystawiła*.

A.: – Wierzę pani, nie w nich, bo czasami nie wychodzi jak wygląda. Ja pani wierzę.

A.: – To, że się pani nie zgadza, to ja się bardziej liczę z pani zdaniem, aniżeli z jej (*fundraisera* współpracującego

7 Etapy te stanowią analogię do rytuałów przejścia, charakteryzując się określoną specyfiką, powtarzalnością, co pokazuję w rozdziale trzecim, poświęconym prawidłowości dynamiki procesu stowarzyszenia się, a dokładniej ciągłości biograficznej stowarzyszenia.

8 O interesownym wykorzystywaniu osób w roli pionków piszę w rozdziale piątym w ramach *obudowywania się* pionkami.

ze stowarzyszeniem – M.K.). Dlaczego? Dlatego, że pani ten temat bardziej zna niż ona.

A.: – No, ci co nie znają tej pani, to nie wiedzą, a ci, co znają, to wiedzą. To jest najbardziej sumienna i oddana kobieta dla stowarzyszenia. (głosy potwierdzające)

M.K.: – Nie trzeba takiej reklamy.

A.: – Oj, to nie jest żadna reklama. Tak jest. To nie jest żadna reklama.

A.: – Ja nie mam innej osoby takiej, jakiej teraz ufam, poza panią. Nie musi mi pani mówić, bo ja wiem, choćby dla takiego sprawdzianu, że to nie było zajęcie dla pani przez 5 minut, tylko to jest przez tyle lat i jest pani cały czas w tym. Pani jest jedyną osobą, której wierzę i która robi to, nie patrząc, czy będzie miała tam coś z tego, czy nie.

Podsumowując opisane powyżej moje usytuowanie w rzeczywistości Uczestników badania i role, jakie pełniłam, z przekonaniem przypisuję im wyraźny wpływ na takie, a nie inne projektowanie badania oraz sam jego przebieg. Tak zaangażowana obecność w świecie Uczestników badania – mam nadzieję – wyjaśnia dokonany przeze mnie wybór paradygmatu interpretatywnego.

1.2. Tożsamość interdyscyplinarna badacza

Możliwość czerpania przez badacza inspiracji z dowolnych kontekstów teoretycznych ograniczona jest szczęśliwie jedynie przez przedmiot zainteresowań, co wzmacnia ją słowa określające pedagogikę społeczną – rodzimą mi naukę – jako „naukę praktyczną, rozwijającą się na skrzyżowaniu nauk o człowieku, biologicznych i społecznych z etyką i kulturoznawstwem, dzięki własnemu punktowi widzenia [...]” (Radlińska, 1961: 364). Nie chodzi o dookreślanie zakresu rzeczywistości wychowawczej, ale o ustalenie, z jakiego punktu widzenia zamierza się ją postrzegać (Przeclawska, 1990: 82). Ponadto, pedagogika społeczna

stanowi „żywotną i ekspansywną dyscyplinę, co przejawia się w wędrówce wspólnych idei występujących we wszystkich naukach pedagogicznych, społecznych i filozoficznych”, a jej cechą jest „otwartość na rozwój i zdobycze różnych dyscyplin naukowych (nie tylko pedagogicznych), na działania innowacyjne twórczych teoretyków, wrażliwość na poczynania praktyczne w poszukiwaniu metod i form prowadzących do optymalnych efektów wychowawczo-społecznych” (Lepalczyk, 1995: 30).

Perspektywa pedagogiki społecznej każe stawiać pytania nie tyle o to, dlaczego jednostka działa, ile w jaki sposób przebiega to działanie, podkreślając refleksyjność człowieka oraz procesy jego postrzegania i doświadczania w przebiegu życia, koncentrując uwagę na znaczeniu sił indywidualnych i zbiorowych, które dynamizują życie społeczne, prowadząc do jego przekształcania, ukazuje mechanizmy i sposoby biografizacji (porządkowania znaczeń i sensów przez podmiot z jego perspektywy) czy uczenia się z życia (Urbaniak-Zajac, 2005: 118–123). „Celem jest więc zrozumienie pojedynczego człowieka w jego wyznaczonych sensem odniesieniach do codziennego świata przeżywanego oraz odtworzenie jego biograficznego stawania się” (ibidem: 126).

Istotną kwestię stanowi również otwarta postawa pedagogiki społecznej na „[...] różnorodnej sytuacji społecznej, w których problemy formułowane są z pozycji uczestnika, wymagają nie tylko wyjaśnienia, ale w równym stopniu zrozumienia i całościowej interpretacji” (Piekarski, 2001: 22).

Moja tożsamość pedagoga społecznego – wyrażająca się nie tyle w opisywaniu rzeczywistości, ile w opisie służącym zmianie; nie zdystansowaniu, lecz zaangażowaniu i niezgodzie na zastaną rzeczywistość – wyraźnie zakreśliła charakter prowadzonego badania. W nim perspektywa Uczestników badania, współkonstruujących rzeczywistość, jak również zaangażowanie badacza, współodczuwającego losy Uczestników, musiały znaleźć swoje odzwierciedlenie w obranej w badaniu perspektywie. Stąd też, biorąc pod uwagę

podstawy ontologiczno-epistemologiczne tak zakreślonej perspektywy, sytuacji przeprowadzone przeze mnie badania w paradygmacie interpretatywnym (Wilson, 1971), który – w odróżnieniu od paradygmatu normatywnego – poszukuje źródeł ładu społecznego w interakcyjnie interpretowanych znaczeniach, nie zaś w normach społecznych (Czyżewski, 1984: 46; Granosik, 2007: 171); koncentruje się wokół pojęcia „działania”, znajdującego się w opozycji wobec normatywnego „bezznaczeniowego zachowania” (ibidem: 17–18). Natura jednostki w ujęciu interpretatywnym jest twórcza, zaś role społeczne, jakie jednostka odgrywa, są zależne od jej procesów interpretacyjnych i refleksyjności. Rola jest nieustannie wytwarzana, negocjowana (Wilson, 1971; Czyżewski, 1984: 49). Przyjęcie przez badacza paradygmatu interpretatywnego orientuje jego prace koncepcyjne na podejście „jakościowe”, czyli takie, które wywodzi się z codzienności badanych, ich doświadczeń i przeżywanej rzeczywistości, by na drodze indukcji, poprzez praktykę i poznanie świata, prowadzić ku wyłaniającej się teorii (Pilch, Bauman, 2001: 292).

Wybór określonego podejścia i wynikające z niego postępowanie metodologiczne dyktowane są wieloma czynnikami, w tym usytuowaniem badacza w kontekście badania, stanem dotychczasowej wiedzy o przedmiocie badania, a także celem, jaki stawia sobie badacz. W przypadku mojego badania decydującą rolę odegrało moje kilkuletnie usytuowanie w rzeczywistości Uczestników badania oraz społeczne zaangażowanie. Znaczącym czynnikiem kontekstualizującym mój wybór była z pewnością moja podstawowa tożsamość dyscyplinarna – pedagogika społeczna.

Moje badanie koncentruje się na ukazaniu intersubiektywnie nadawanych znaczeń zjawiskom działającym się w określonych kontekstach społecznych. Badanie to obejmowało nieustanne działanie podejmowane przez partnerów interakcji, nadawany przez nich jego podmiotowy sens, by następnie na tej podstawie – na drodze generowania teorii ugruntowanej – prowadzić do określania uogólnionego

znaczenia tegoż działania (Czyżewski, 1984: 19). Wszystko to pokierowało badanie w stronę paradygmatu interpretatywnego i podejścia jakościowego.

2. TEORETYCZNO-METODOLOGICZNA PERSPEKTYWA BADANIA

Opisany powyżej kontekst badania, jego usytuowanie w paradygmacie interpretatywnym, implikuje określone przesłanki dla dokonanych przeze mnie wyborów metodologicznych, a także zastosowania i rozumienia teorii.

2.1. Teoria w perspektywie interpretatywnej i jej uwrażliwiający charakter

W badaniu stanowiącym podstawę niniejszej publikacji brak uprzedniego namysłu teoretycznego nie świadczy o bezzałożeniowości. Teoria w badaniu nie służy późniejszej weryfikacji, lecz wskazuje obszar teoretycznych inspiracji i sposobu postrzegania rzeczywistości, przyjmując postać „wstępnych idei w odniesieniu do składników zjawiska, które nie są jeszcze dobrze rozumiane”, dzięki którym badacz „wie, gdzie szukać – w jakim otoczeniu, wśród jakich aktorów” (Miles, Huberman, 2000: 18).

Zważywszy na charakter mojego usytuowania w świecie Uczestników badania oraz dyscyplinarną tożsamość, wyznaczającą zaangażowanie, współprzeżywanie ich rzeczywistości, a wreszcie stosunkowo mierny efekt przeglądu badań prowadzonych w zakresie interesującej mnie problematyki, odnalazłam wsparcie w interpretacjach interakcjonizmu symbolicznego⁹.

9 Interakcjonizm jako orientacja teoretyczna wyjaśniająca *interactive effects* został zaproponowany przez G. H. Meada w Chicago i był sumiennie rozwijany poprzez podkreślanie procesów symbolizacji, już w formie interakcjonizmu symbolicznego, przez jego ucznia, H. Blumera, w środowisku Uniwersytetu Chicagowskiego (pierwszej szkoły

Jego najważniejsze przesłanki¹⁰ koncentrują się wokół nadawania przedmiotom znaczenia, na postawie którego jednostki podejmują określone działanie, zaś znaczenia te powoływane są w interakcjach z innymi, w nich też są modyfikowane i poddawane ciągłym interpretacjom, które mają pomóc jednostce w radzeniu sobie z przedmiotami, z którymi się spotyka (Blumer, 1969: 2; por. Czyżewski, 1984: 47). Dopiero próba podjęcia bardziej wnikliwej analizy pozwala odczytywać rzeczywistość oraz życie społeczne jako nieustannie konstruowane przez oddziałujące względem siebie podmioty, na skutek ciągłych procesów interpretacji działań partnerów i samych zasad ładu społecznego, czego podstawą staje się interakcja symboliczna, będąca źródłem wskazówek kierowanych do partnera, które ujawniają zamiary partnera interakcji, jednocześnie nadając znaczenie działaniom drugiego (Ziółkowski, 2006: 259). W tej perspektywie rzeczywistość jest zmiennym światem codziennego doświadczania (Hałas, 2007: XV), złożona z interakcji polegających na interpretacji działań partnerów interakcji (Blumer, 2006: 10–11), a więc odczytywaniu znaczenia działania partnera interakcji (interpretacja), a następnie informowaniu go o swoich zamiarach działania (definicja), przy czym podstawę

skoncentrowanej wokół R. E. Parka oraz drugiej szkoły skupionej wokół H. Blumera), ale też inne osoby mające istotne znaczenie dla kształtowania się nowego kierunku, takie jak A. Strauss, E. Hughs, H. S. Becke, T. Shibusaki, R. H. Turner, S. Stryker, C. Couch, M. Kuhn. Mead czerpał z korzeni europejskich – W. Diltheya i W. Wundta, zaś na Parka wpływała myśl G. Simmla; w Polsce rozwijany przez F. Znanieckiego czy współcześnie najbardziej znanych interpretatorów – J. Habermasa i A. Giddensa (Hałas, 2005: 7–8).

10 H. Blumer, uczeń i jeden z najważniejszych kontynuatorów myśli G. H. Meada, wprowadził do interakcjonizmu termin „symbolicznej interakcji”, „odnoszącej się do pewnego szczególnego typu interakcji, jaka występuje między ludźmi. Swoistość ową powoduje fakt, że ludzie interpretują i »definiują« wzajemnie swoje działania, zamiast na nie po prostu reagować. Tak więc ludzka interakcja jest zapośredniczona przez symbole, przez interpretację, czy też nadawanie znaczenia działaniom innych” (Blumer, 1984: 71–72), co tym samym chociażby wyróżnia ludzi spośród zwierząt jedynie reagujących na komunikat nadawcy.

dla tych procesów stanowi komunikacja¹¹, zawsze usytuowana w kontekście społecznym (Blumer, 1975: 74). Pod wpływem podejścia jakościowego konstruowane w trakcie badania pojęcia przybrały charakter „uwrażliwiający”, „uczulający” (*sensitising concepts*)¹², nie zaś rozstrzygający (*definitive concepts*), strukturyzujący przedwcześnie badany świat społeczny, prowadząc tym samym do potwierdzania zespołu pojęć zamiast zagłębiania się w procesy interakcji i odkrywania tych, którymi władają sami badani (Turner J., 2004: 427).

Przedmiotem przeprowadzonego przeze mnie badania był proces stowarzyszania się ze stygmatem w tle, którego prawidłowości rekonstruowałam na przykładzie wybranego stowarzyszenia. Obrany przedmiot zakreśla drogi teoretycznych poszukiwań, kolejno **proces stowarzyszania się** oraz **proces stygmatyzacji w kontekście mieszanych sytuacji społecznych**.

Przesłanki procesu stowarzyszania się

Moja tożsamość pedagoga społecznego zakreśla punkt wyjścia w momencie rozpoczęcia badania i sposób postrzegania eksplorowanej rzeczywistości. W przeprowadzonym przeze mnie badaniu badacz staje się także narzędziem badania¹³,

11 Zgodnie z koncepcją symbolicznego interakcjonizmu porządek życia społecznego podlega nieustannym zmianom, jest niestabilny, gdyż jest efektem procesu ciągłego negocjowania znaczeń między partnerami interakcji, zaś to z kolei odbywa się w procesie komunikacji między nimi, przez co komunikacja sama w sobie staje się podstawowym pojęciem dla całego przebiegu interakcji (Denzin, 1973: 260–269; Blumer, 1975: 72–76; Czyżewski, 1984: 212–215; Granosik, 2007: 172). Dla właściwego przebiegu komunikacji konieczna jest wzajemna „współprezentacja”, polegająca na próbie uchwycenia rozmówcy jako świadomego podmiotu, w czym wyraża się zainteresowanie poznawcze (Granosik, 2007: 440).

12 W „pojęciach uwrażliwiających” rezygnuje się z doprecyzowania na rzecz wskazania ogólnego rozeznania co do istotności zdarzeń. Pozwala to na elastyczne podejście do zachodzących w rzeczywistości zmian, sugerując jedynie obszary poszukiwań (Turner J., 2004: 429–430).

13 Stanowisko to wynika z obranej w badaniu metody generowania teorii ugruntowanej z jej konstruktywistycznym ujęciem, co zostało opisane w ramach perspektywy teoretyczno-metodologicznej.